

**R**OMAN. Anna Kareniny trwa już sto lat. Zaczyna się od poezji: czujący hrabia Wroński dostrzegł na dworcu czarnowłosą Annę „o błyszczących, szarych oczach, które od niezwykle gestych rzes wydawały się ciemne” i zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia. Potem następuje romantyczny bal ale dalszy rozwój tego romanu nie jest już przykładem do naśladowania. Odkąd oboje upewniają się o wzajemności, wszystko staje się dla nich przeciwstawne, prowadzi do klęski. Uczucie Anny pozostaje jednak prawdziwe i silne, z nieszczęścia potrafi wyjść ona z godnością jako człowiek i pozostać jednolitą wewnętrznie, dlatego imponuje nam przez wieki cały.

„Cienie adaptacje Lidii Zamkowskiej za to że, nie uciekając od wątku społecznego, potraktowała opowieść o miłości nowoczesnie, oświetlając konflikt od tej mniej zbadanej, wewnętrznej strony, uwypuklając jego liryczną filozoficzną. Adaptatorka skupiła wokół postaci Anny osoby najważniejsze. Oczywiście jej najbliższym partnerem jest Wroński, oczywiście pojawia się na scenie Karenin — choć rzadziej; obok nich zaś kilka kobiet — właśnie kobiet, które prezentują inne wersje miłości a także — niby w zwierciadle — ukazują ewentualny los Anny, gdyby nie doszło do jej samobójstwa.

Gdzie widzi reżyserka źródło klęski Anny? Na pewno we „własnościowym stosunku wzajemnym partnerów” — jak to sama określiła. Karenin uważa Annę za własność i nie daje

jej rozwodu, Wroński chciałby ją mieć na własność, żeby uporządkować swoją karierę i na własność chce Wrońskiego mieć Anna, a gdy dostrzeże jego oziębłość i coraz częstsze jego odjazdy, przeżywa meczarnie, życie przestaje mieć dla niej sens. Współczesny i nie przypadkowy jest chyba także biologizm, zaakcentowany w tym romanśie o światowej sławie. Zachowując mgiełki i różne woale, urzekająca poetykę pierwszej zwłaszcza fazy sblżenia, Zam-

kuśły wprowadzeniu Anny poprzez inne osoby. Romantyczny bal raczej się w tej części nie udał, był rodem z „Klubu kawalerów” Bałuckiego, ale znakomita była spowiedź Dolly i różowe studzenia Kitty, a potem scena upokorzenia Anny w balkonowej łoży, rozegrana na autentycznej widowni. Od choroby Anna sama przejmując prowadzenie dialogu, by w trzeciej części przejść niemal w monolog, odsłaniający jej całkowitą depresję psychiczną.

# ANNA KARENINA CZYLI DZIEJE WIELKIEJ NAMIĘTNOŚCI

IRENA T. SŁAWIŃSKA

Wroński nie kryje jego prozaicznej strony, która utrudnia widzowi, że kobieta jest stroną silniejszą w związku z mężczyzną i że jej przegrana najczęściej odsłania się pierwszą.

Nie muszę zapewniać, że Lidia Zamkowska umie wytrwale tłumaczyć tekst na sytuacje sceniczne. Przedstawienie jest od strony reżyserskiej wyrafinowane, dramatycznie wypunktowane, wyraziście w swoich skrótach a jednocześnie bardzo widowiskowe, chociaż, — znając ważniejsze sceniczne prace Lidii Zamkowskiej, stwierdzić trzeba, że w „Annie Kareninie” powtarza ona pewne charakterystyczne cytaty z poprzednich swoich realizacji.

Pierwsza część przedstawienia ma charakter ekspozycyjny,

Katowicki teatr mógł zrealizować przedstawienie „Anna Karenina” bo miał wymarzoną aktorkę do roli tytułowej: Ewę Decówną. I śliczną i urodzoną tragiczka, co pokazała w finałowej sekwencji spektaklu. Jej Anna była pełna naturalności, prostoty i głęboko prawdziwa.

Ale i inne aktorki znakomicie określiły swoje bohaterki. Wspomnianą cierpieniczą i małżonką kokieteryjną Dolly rozświetliła blaskiem godności Bogumiła Murzyńska, natwną, przedwczasnie zranioną w uczuciach Kitty przedstawiła z aktorskim nerwem Małgorzata Pieklus, ekstrawagancka ale bardzo sympatyczną pięknością Peterhofu, Betty Twierską, była Bardą Kobrzyńska, Wroński Andrzej Mroźewskiego był zgod-

nie z przekazem literackim elegancją oficerem o nienagannych manierach i wielkim spokoju ale w stosunku do Anny potrzebna była chyba większa zarlliwość, bo przecież Anna nie była podłożkiem który zakochuje się w „Jalustri” (epiteta ojca Kitty). Z koncepcją postaci Karenina trudno się natomiast zgodzić. Nie miał on poetycznej powierchowości, był nudny i pryncypialny, ale był to przecież mąż stanu, dygnitarz petersburski a więc człowiek ustosunkowany i na pewno bardzo pewny siebie, a jednocześnie ogromnie uczciwy; jego tragedia po rozbitciu małżeństwa była prawdziwa i wielka. Tymczasem reżyserka dała nam propozycję farsową: Karenin Bogdana Potockiego jest śmieszny a więc łatwy do porzucenia.

I wreszcie Stiwa Obłonski czyli Emir Buczacki: zuchwały ale lekkomyślny mąż Dolly wnosi do tej tragedii wraz z Twierską chwilę odprężenia.

Collage'owa, delikatna w rysunku sceneria, zaprojektowana przez Jerzego Moskala pozwalała na swobodną zmianę miejsca i stała się wytwornym tłem dla barwnych kostiumów.

Na te tołstojowską opowieść o miłości będą szyć panie jak w dym. Niech je jednak słowo „romans” tak bardzo nie łudzi: trafią na dostatecznie gorzką lekcję.

„Anna Karenina” Lwa Tołstoja, przekład, adaptacja i reżyseria Lidii Zamkowskiej, scenografia Jerzego Moskala, kostiumy Danuty Knosali, muzyka Bogumiła Pasternaka. Premiera w Teatrze Śląskim 27 marca 1976 r.